

TEATR

SZEKSPIR W TONACJI BECKETTA

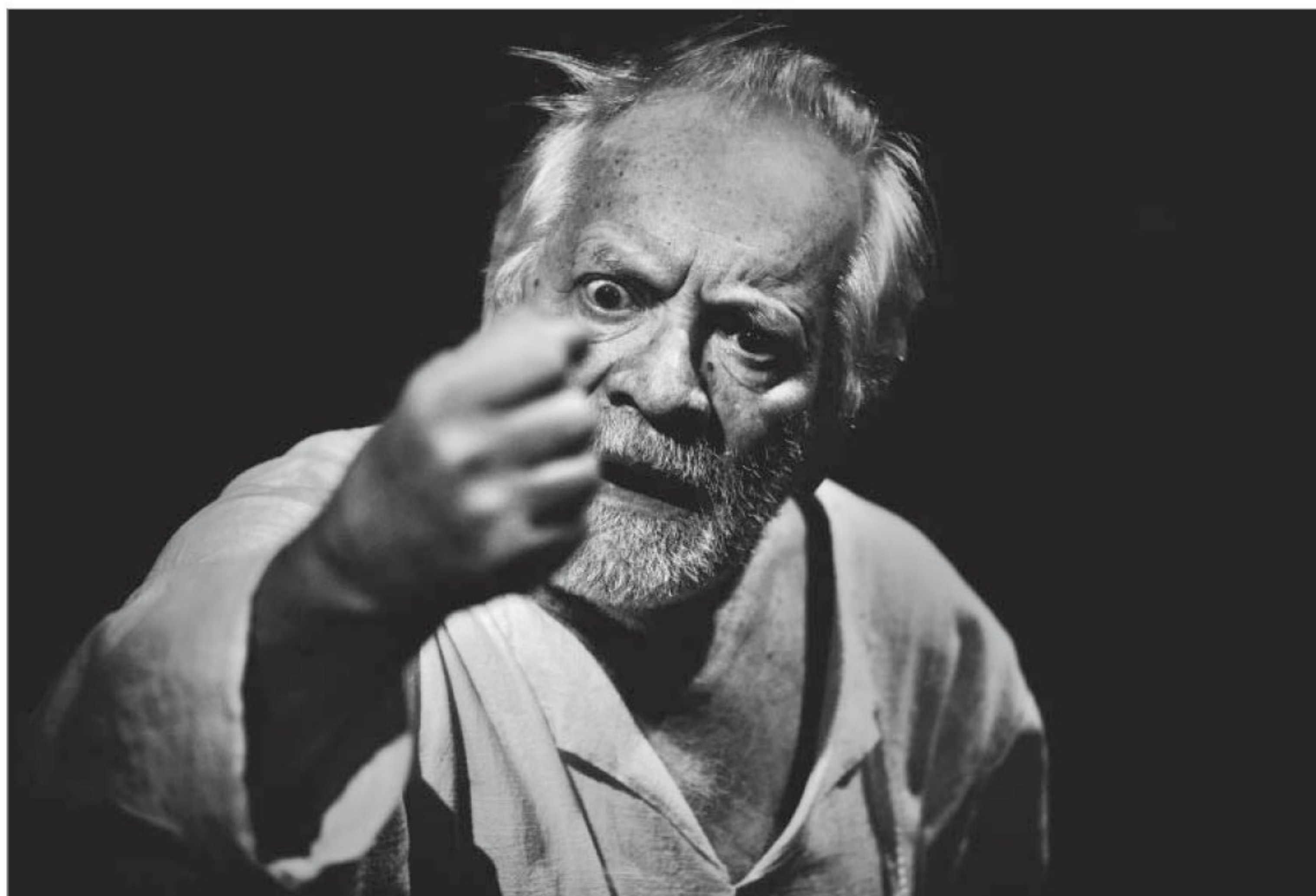
Andrzej Seweryn dał popis aktorskiej wirtuozerii we wstrząsającej opowieści o Learze w reżyserii Janusza Opryńskiego.

Szekspirowski „Król Lear” to utwór zagadka. Krytyk teatralny Wojciech Natanson zwracał uwagę, że z pewnością nie jest dramatem realistycznym, nie może więc mieć wiele wspólnego z prawdopodobieństwem i psychologią. Nazwał go dramatem „budzącego się sumienia”. Szekspir nie przeciwstawia tytułowego bohatera światu jako symbolu cnoty i moralności. Lear budzi w nas uczucie litości i współczucia, ale tak naprawdę jest porywczym starcem, łaknącym pochlebstw, władzy. A przeżywającym tragedię, gdy mu tego zabraknie. On nie wzbudza podziwu, co najwyżej litość.

Nieklamany podziw natomiast wzbudza Andrzej Seweryn, któremu dane jest, jak mało któremu aktorowi, już po raz drugi zmierzyć się z tą postacią. W 2014 r. zagrał główną rolę w monumentalnym spektaklu w reżyserii Jacques’a Lassalle’a. Jako szekspirowski król Lear wkroczył na scenę pełen królewskości, dostojności i pychy.

Teraz, w opowieści wyreżyserowanej przez Janusza Opryńskiego, widzimy go samego na pustej scenie, jak z opowieści Samuela Becketta. Obserwujemy w chwili, kiedy grany przez niego bohater popada w obłąd. W chwili, kiedy Lear zaczyna stawać się człowiekiem czy raczej, kiedy zaczyna się jego człowieczeństwo. Trudno mu pojąć, że do tej pory żył w świecie uludy. Był przekonany, że stworzył w sobie porządek psychiczny i moralny. I nie dopuszczał do siebie myśli, że ktoś może porządek ten zakwestionować. Kiedy to się stało – świat jego wartości rozbił się w drobny mak jak kryształowe zwierciadło.

Lear Seweryna targany jest przez demony przeszłości. Boleśnie przeżywa degradację i poniżenie, jakie spotkały go jako ojca ze strony Regany i Goneryli. Tu kolejne nawiązanie do teatru Becketta, bo kwestie obu córek (wymodulowane przez Seweryna) wydobywają się z dwóch beczek, w jakich zanurzone są bohaterki beckettowskiej „Komedii”. Kolejna trauma związana jest z Kordelią, której prawdziwie bezinteresowna miłość spotkała się z niezrozumieniem albo wręcz pogardą. I zakończyła tragiczną śmiercią. Piętno tej śmierci zatruwa duszę Leara. Aby zagłuszyć sumienie, przywołuje on w pamięci czasy dzieciństwa swej najmłodszej córki, która jawi się niczym



DOROTA AWIORKO/TEATR STARY W LUBLINIE

uśmiechnięta, radosna pacynka. Nie docenił jej za życia, więc postanawia przynajmniej urządzić jej godny pogrzeb.

Lear ma poczucie klęski, przegranego życia. Dla usprawiedliwienia śpiewa piosenkę o tym, że nasze urodziny są jednocześnie zapowiedzią śmierci. Nieuchronnym początkiem kresu. Jest jak dziecko zaledwie urodzone, ze snu śmierci, przejrzysty i biały. Dostrzec można w tej postaci szaleństwo, bezgraniczną naiwność, a także bezradność. Lear Seweryna bywa niebezpieczny i groźny, wulgarny i sprośny, ale też miły i słodki. Ma żal do losu, że nie zostało w nim nic z satrapy, który wiedział, że jednym palcem może unicestwić czyjeś życie. Bywa poruszającym mędrcom i żenującym kabotynem. Pokaz absolutnej aktorskiej wirtuozerii.

„Lear” w inscenizacji Janusza Opryńskiego jest spektaklem wstrząsającym. Poruszającym studium człowieka odrzuconego. Trudno sobie wyobrazić godniejsze uczczenie 200-lecia lubelskiego Teatru Starego, w którym oryginalnie zrealizowano to przedstawienie (potem spektakl przyjechał do stolicy). Andrzej Seweryn ostatnio oddaje się głównie pasji filmowej. I choć robi to z sukcesem, to raduje się serce, że można go czasem obejrzyć także na deskach Teatru Polskiego w Warszawie, którego jest dyrektorem. Nawet jako gościa. /©©

Jan Bończa-Szablowski

„Lear”, na podstawie „Króla Leara” Williama Szekspira, scen. i reż. Janusz Opryński, premiera w Teatrze Starym w Lublinie, gościnne pokazy w Teatrze Polskim w Warszawie